

16 Listop:
r: 1822.

WANDA

Nr: 20.

TYGODNIK POLSKI.

O Wyobraźni.

Wyobraźnia jest mikroskopem człowieka. W najżywszych farbach maluje nam przyszłość. Słowo, poruszenie, czyn najobojętniejszy, wyobraźnia nic nie opuszcza, każdą rzecz nam przedstawia, wszystkiemu daje ciało, myśl, duszę. Słodkiem zmysleniem podwaja szczęście obecne. Zatapia się także w przyszłości. Ztąd to pochodzi opieszala nadzieja, miłe obrazy i te wreszcie marzenia które zwykle nazywamy zamkami na lodzie. O jakże godzien litości jest ten co podobnych zamków nie buduje, którego zimna dusza w dniu tylko bieżącym żyje.

Młodzian pałający ogniem życia, używa zarówno przeszłości. Ileż słodkich też nie wylewa przywodząc sobie na pamięć igraszki i uciechy niewinnej młodości, czas w którym był szczęśliwym mo-

że, w którym smutna przyzwoitość nie krępowała wszystkich jego poruszeń. Jakże chciwie pożera to wspomnienie. — Nic dla niego nie jest niemem w naturze. Używa obecności z rokoszą, a wyobraźnia w żywszych mu jeszcze farbach wystawia uczucia których doznaje. Roztacza mu się w myśli obraz przeszłości, oko młodziana widzi w nim to wszystko czego sobie serce życzy. Już mnie ma że posiada cel swojej miłości, młode dzieci rosną pod jego ojcowskim okiem, ma przy sobie przyjaciela przed którym z wszystkich uczuć swoich zwierzać się mu wolno, i któremu może powiedzieć: „Jestem szczęśliwy.“ — Przywodzi do skutku wszystkie swoje nadzieje, i jest prawdziwie, bo się ma za szczęśliwego.

Starzec już mający wymknąć się ze świata, bliski już grobu jeszcze się kocha w swoich wspomnieniach. Mówiąc o dawnych swoich miłostkach patrz jak cała postać jego się ożywia, oczy mają więcej wyrazu, krew zdumiona silniej bieży w jego żyłach. Nie starzec to już opowiada ale młodzian najognistszy.

Wyobraźnia ubóstwia przedmiot kochany; jego nawet błędy nas czarują, i niedoskonałości zachwycają, nie patrzymy już na niego naszymi oczyma ale sercem. Gdy ten zapal przeminie, załona spada, oczy przeglądają, widzimy przed-

miot naszego kochania taki jakim był w istocie; serce które go nie poznaje odrywa się od niego bez trudności. Niéma uroku, niema już utudzenia, i że użyję słów Junga: „Wielki Czarownik umarł.“

Czemuż wstążkę która wiązała włosy osoby ukochanej, rzecz którą używała, którą wreszcie tylko dotknęła, tak starannie chowamy?

Sledźmy postępu wyobraźni w różnych wiekach życia. Wszędzie jest ta sama lubo w niektórych objawia się słabiej w drugich mocniej. Czy słyszysz to małe dziecko które ledwie że zaczyna paplać, a już mówi o zamiarach swoich. „Jak będę starszy, to zrobię to a to.“ Patrz na tę małą dziewczynę, ledwie ma ósmy roczek, a już lalce swojej daje napomnienia macierzyńskie, i zawczasu przysposabia się do tych świętych obowiązków. Czemu się to dzieje? Za pomocą wyobraźni. Ona to dokazuje tych wszystkich cudów. Bo wreszcie wstążka jest tylko wstążką, ale wyobraźnia nasza wystawia nam iż w niej została jakaś cząsteczka osoby co ją nosiła, że ma jakiś z nią związek. Słodkie omamienie! Szydź z ciebie ten co nic nie czuje, ale ty dajesz rozkosz człowiekowi czułemu.

Oto są wdzięki wyobraźni. Bez niej czemu byłoby życie? Obrazem bladym, wszędzie jednokowym, bez światła, bez odcieniów.

O L G A R

Śpiewak narodowy.

Poéma 4ech Pieśniach.

przez Stanisława Jaszowskiego.

z godłém

O święta sztuko! kto a liczy
 Twych pamiątek, wiecznotrwale
 Rysy owe, snadne, śmiałe,
 Którym czucia, farby, cienie,
 Poszczęścia wyobrażenie.

*F. D. Kniaznin. Rozmaryn Pieśń I.**wiersz 115 — 120.*

Autor nadesłał do Redakcji Wandy dwie pierwsze pieśni tego poematu. Szczupły zakres naszego pisma przymusza nas do ograniczenia się na umieszczeniu kilku wyjątków. Wstęp do Poematu jest następujący. Rzec się dzieje za dawnych czasów polskich.

Z cieniami nocy walczyły dnia zorze,
 Czujna wieśniaczka budząc się w Komorze,
 Do swych zatrudnień pośpieszała hyżo.
 Kwiaty pieśczone Zefiru powiewém,
 Piękność na siebie przywdziewały świeżę,

A Słowik tkliwym zachwycając śpiewem,
 Nie czułym skałom swoje nucił żale.
 Olgar na kiju podróżnym oparty
 Krętą drogą szedł po skałe.
 Już się w podróży znajdował dzień czwarty,
 Odwiedzał zamki możnych Polski Panów
 W świetnym śpiewaka urzędzie
 Dzieła rycerskie opowiadał wszędzie,
 Od wszystkich lubiony stanów
 Słuchał go i Starosta i wieśniak ubogi,
 Jak w określeniu charakterów błogi,
 Malował rycerskie czyny.
 W takim zawodzie wytrwały,
 Uczuciami łubej chwały
 Napawał dzielne wspólnej matki syny.
 Lutnia wisiała na jego ramieniu,
 Cudami świata poił się w milczeniu,
 To wzrok zatapiał w te olbrzymie góry,
 Co wiecznym śniegiem pokryte do koła,
 Wznosiły w niebo swoje harde czoła
 Na których szczytach osiadły chmury.
 To się napawał widokiem przestrzeni,
 Gdzie urodzaje rozlane obficie,
 A dumna rzeka w głębokiem korycie,
 Zwiększona wpływem huczących strumieni,
 Toczyła nurty wężykowym biegiem,
 Koło niej drzewa rosnące szeregiem,

To smutne brzozy i w niebo wzniesione

Dęby zielone

Widok przyjemny i miły,

W Śpiewaka duszy rodziły.

Bo i drobnostką rodzaj takich ludzi

Zachwyca swoje rozognione zmysły,

Wszystko w ich sercu jakąś tkliwość budzi

Od której dzieje życia ich zawisły.

Pewni marzenia o szczęśliwym bycie,

Unieją sobie lepsze zmyśleć życie.

Dla nich dotychczas wiek złoty nieginie,

Wciąż w Arkadyjskiej żyjący krainie,

Próżnych się życzeń nie dręczą potrzebą,

W sobie zamknięci, w sobie mają niebo.

Nadziei marą uniesieni płonną,

Gotowi dumać to nad różą wonną,

To nad strumieniem co szybko ucieka,

Świat dla nich xięgą, natura prawidłem,

A uniesienia podźwignieni skrzydłem,

Zgóry spuszczają prawdę dla człowieka.

O uniesienie! twoja rzadka władza,

W samą natury skrytość mnie wprowadza,

Tobą natchniony zgłębiam wieków tajnie

Przyszłość przed mojem odkrywa się okiem,

Przyszłość mgły ciemnej zakryta obłokiem

I euda mi się wydają zwyczajnie.

Ty mię prowadź, — za twojem ztaraniem

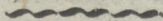
Wzbit się ku chwale nie jeden Poeta
 Gdzie gienijuszom zakresłona meta,
 I potwierdzona tylu wieków zdaniem.
 „Witam ciebie naturo! — rzecze Olgar tklawy,
 Kto cię umie szanować, o stokroć szczęśliwy!
 Na tego życie aniół wonne sypie róże,
 I po skałach bezpiecznie odbywa podróże.
 Jemu się trawka śmieje, i w drzewie ukryta,
 Czutym głosem rokoszna Dryada go wita.
 Do niego mówią Nimfy z chłodzącego stoku,
 Duchy się mu na wiatrach spuszczaają z obłoka
 To się pō chmurach gonią przy świetle xiężyca,
 To je w grobach, pochodni ciemny blask oświeca.



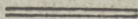
Pieśń Olgara do kochanki.

Kochaj mnie piękna dziewojo!
 Obym cię mógł nazwać moją.
 Nie tak lubi jelen młody,
 Czysty zdrój ciekącej wody,
 Nie tak słowik chwilę nocną,
 Jak ja ciebie skarbie drogi,
 Wierz, moja miłość jest mocną
 Choć jestem śpiewak ubogi.

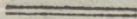
Czyliż serce do kochania,
 Tylko się w pałacach skłania?
 Miłość wszystkim ludziom rada,
 Chętnie i w chatach osiada.
 Wszędzie na tej całej ziemi,
 Mogą zostać kochankowie
 Gdy są wierni, szczęśliwemi,
 Jeśli ich serca są w zmowie.



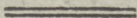
Myśli różne.



Kobięta i dziecię bez niewinności; jest kwiat
 bez zapachu.



Gienjusz jest tylko większem usposobieniem
 do cierpliwości.



Rodząc się płaczemy, żyjąc ubolewamy, u-
 mierając cierpiemy; Czemże jest więc życie? Ży-
 cie jest ciąglem zbliżaniem się śmierci.

